Rok III. ŚRODA, 11 STYCZNIA 1933 r. Nr. 11

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 Gr

REPREZENIACJE:
Bielsko, Kolejowa 11, tel. 26-96
Sosnowiec Będzińska 12, tel. 6-42
Cieszyn, Głęboka 20. Rybnik
Mikołaja Reja 8. Tarn. Góry.
Lubliniec.

Nieprawdziwe pogłoski o obniżce płac i zasiłków

W jednym z dzienników ukazała się notatka, powtarzająca za kilku dziennikami prowincjonalnemi pogłoskę, jakoby od dnia 1 lutego r. b. miały zostać obniżone pensje wojskowych o 12 proc.

W tej samej notatce powtórzona jest pogłoska o rzekomo zamierzonej obniżce zasiłków dla bezrobotnych o 20 proc.

Ze źródeł najbardziej miarodajnych dowiaduje się ajencja „Iskra", że zarówno jedna, jak i druga pogłoska nie mają choćby najmniejszego uzasadnienia.

Kara śmierci
Wyrok poznańskiego sądu doraźnego

POZNAŃ, 10.1. — Przed sądem okręgowym w Poznaniu, jako przed sądem doraźnym, toczyła się wczoraj rozprawa przeciwko Hieronimowi Bartoszewskiemu, blacharzowi z zawodu, oskarżonemu o usiłowanie

morderstwa rabunkowego

na osobie pani Anieli Twardowskiej, właścicielki realności i jej służącej Modrównej.

Zbrodni tej dopuścił się Bartoszewski w dniu 13 grudnia ub. r. Wdarł się on do mieszkania p. Twardowskiej pod jakimś zmyślonym pozorem, poczem rzucił się na

73-letnią staruszkę

i zadawszy jej przyniesionym prętem szereg ran, skierował się następnie do drugiego pokoju, gdzie pokaleczył tem samem narzędziem służącą Modrówne, poczem zaczął plondrować mieszkanie, celem dokonania rabunku.

Na szczęście rany zadane przez Bartoszewskiego nie były śmiertelne i obie kobiety przyszedłszy po chwili do przytomności, wszczęły alarm, a przez sąsiadów została niezwłocznie zawiadomiona o napadzie policja.

Bartoszewskiego ujęto na miejscu. Dziś stanął on przed sądem, który po przeprowadzeniu rozprawy, wydał około godziny 15-ej wyrok, skazujący oskarżonego na

karę śmierci.

O ile Pan Prezydent nie skorzysta z prawa łaski, wyrok zostanie wykonany dziś rano.

Katastrofa sterowca sowieckiego w burzy pod Leningradem

HELSINGFORS, 10.1. — Prasa fińska donosi z Leningradu o katastrofie, w której uległ zniszczeniu jeden ze sterowców sowieckiej floty powietrznej.

Sterowiec V 2, wyposażony w trzy motory, znajdował się w przelocie z Moskwy do Leningradu, gdy niedaleko miejsca przeznaczenia spotkała go burza, a równocześnie defektu doznały wszystkie motory.

Bezwładny sterowiec, rzucany przez orkan, pod Nowgorodem spadł na las, ulegając zupełnemu zniszczeniu, przyczem jednak załoga jakoby wyszła cało i bez szwanku.

Ofensywa japońska w Chinach

TOKIO, 10.1. — Kawalerja japońska zajęła miasteczko Cziu-Men-Kou, położone w pobliżu wielkiego muru chińskiego po stronie chińskiej, niedaleko od Szan-Hai-Kuan. Zajmując miasto, japończycy nie napotkali żadnego oporu.

W Tokio wyjaśniają, że zajęcie Cziu-Men-Kou konieczne było w celu niedopuszczenia wojsk Czang-Tsue-Lianga do prowincji Jehol.

Min. Szembek w Rzymie

RZYM, 10.1. Przybył tu podsekretarz stanu w polskiem M. S. Z. Szembek, powitany przez szefa prookółu hr. Disegni i członków obydwu ambasad polskich.

Forteca finlandzka wyleciała w powietrze
Zamach zbrodniczy czy wypadek?

BERLIN, 10.1. — Z Helsingforsu donoszą o

olbrzymiej eksplozji

w największej fińskiej fortecy nadmorskiej, znajdującej się na wyspie Mac Elliot. W fortecy tej oddalonej o 30 kilometrów od Helsingforsu, wybuchł pożar, który przerzucił się na

budynki amunicyjne.

Cały arsenał

wyleciał w powietrze.

Panująca burza śnieżna nie pozwala zbliżyć się statkom pożarniczym i ratunkowym do miejsca katastrofy. Wszystkie połączenia telefoniczne z fortecą są przerwane.

Z wielkiej odległości widać wznoszące się coraz to nowe słupy ognia i słychać

silne detonacje.

Według dotychczasowych informacyj, 7 budynków koszarowych zostało doszczętnie zniszczonych, tak iż liczą się ze

znacznemi ofiarami w ludziach.

Narazie krążą różne wersje na temat przyczyny eksplozji. Mówi się o powstaniu ognia w jednej z łazienek kąpielowych wskutek nieostrożnego obchodzenia się z piecem. Według innych pogłosek, ogień powstał w remizie, gdzie znajdowały się narzędzia straży ogniowej, co wskazywałoby na

planową akcję zbrodniczą.

Forteca na wyspie Mac Elliot założona została przez szwedów, rozbudowana przez rosjan i zniszczona w roku 1918. Umocnienia te zostały następnie przywrócone, przez finlandczyków z uwzględnieniem najnowocześniejszych zdobyczy techniki obronnej przy wielkim nakładzie środków finansowych. Forteca ta stanowiła główny ośrodek obronnej bazy morskiej Finlandji.

Straszna katastrofa kolejowa
na dworcu w Bukareszcie

BUKARESZT, 10. I. Dziś rano na dworcu bukareszteńskim zderzył się pociąg pośpieszny z osobowym. 5 wagonów pociągu pośpiesznego uległo zdruzgotaniu.

Osiem osób zabitych, 12 ciężko rannych, wiele kontuzjowanych.

Ofiara kryzysu i karteli
Samobójstwo znanego przemysłowca naftowego

LWÓW, 10.1. Znany w szerokich sferach przemysłowiec naftowy inż. Władysław de Sajo, prezes Zw. Polskich Przemysłowców Naftowych i wiceprezes Zw. Producentów Ropy, popełnił wczoraj w nocy wystrzałem z rewolweru w skroń samobójstwo.

Zmarły pozostawił szereg listów do rodziny i przyjaciół, regulując w nich swoje sprawy rodzinne i biurowe.

W liście do szwagra inż. de Sajo pisał: „Jestem już tak zmęczony przesileniem gospodarczem i walką z kartelem, że dłużej żyć mi się nie chce"...

Słowa te tłumaczą wyraźnie przyczyny desperackiego kroku. Zmarły padł ofiarą walki przemysłu naftowego z kartelem naftowym, którego był zagorzałym przeciwnikiem.

Stalin zadowolony z wyników „piatiletki"
Wypowiada wojnę wrogom wewnętrznym

MOSKWA, 10.1. Ogłoszono publicznie mowę Stalina, jaką dyktator Sowietów wypowiedział na plenum centralnego komitetu partji komunistycznej. Mowa ta poświęcona jest bilansowi „piatiletki", a utrzymana jest w tonie wysoce optymistycznym. Stalin wychwala sukces, osiągnięty w dziedzinie przemysłu i rolnictwa, oraz polepszenie doli mas pracujących.

Ciekawem jest, iż Stalin zapowiada osłabienie tempa inwestycyj i kolektywizacji, które dotychczas miało na celu zwyciężenie wrogich Sowietom elementów wewnętrznych oraz potrzebę przygotowania obrony na wypadek agresji zewnętrznej — a obecnie nie wymaga już specjalnego natężenia.

Mowa Stalina kończy się zapowiedzią ostrej walki z wrogami wewnętrznymi, sprawcami nadużyć, kradzieży, defraudacyj i dezorganizacji w sowieckiem życiu gospodarczem.

Powstanie w Indjach
Anglja śle posiłki

LONDYN, 10. 1. Z Bombaju donoszą, że powstańcy muzułmańscy w księstwie Alvar zajęli 4 okręgi tego państewka. Maharadża oczekuje z niepokojem na nadejście posiłków angielskich z Delhi. Posiłki te mają wynosić 600 ludzi piechoty, 400 kawalerji i dwa auta pancerne.

Wczoraj powstańcy zadali ciężką porażkę wojskom maharadży. Powstańcy wysadzili w powietrze pociąg, którym powracały do Alvaru oddziały wojsk rządowych.

Kilkanaście osób zostało zabitych, a wiele odniosło rany. Powstaniem dowodzą oficerowie i żołnierze z czasów wielkiej wojny w liczbie 2000.

Zastanówmy się trochę...

Włochy chcą wojny

Włochy faszystowskie nie od dziś zdradzają dążności imperjalistyczne. Zaborczość jest jedną z najbardziej rzucających się w oczy cech polityki zagranicznej Mussoliniego.

Dążności te stały się szczególnie jaskrawe w ostatnich paru tygodniach.

Prasa włoska, prawie całkowicie zależna od rządu dyktatorskiego, rozpoczęła na komendę wielką kampanję, skierowaną przeciwko Jugosławji — najwię kszemu wrogowi Italji.

Prasa włoska „ostrzega świat, że Jugosławja przygotowuje się do zbrojnego ataku na faszystowską Italję".

Mimowoli na śmiech się zbiera czytając te „alarmy" i przypomina się bajeczka o wilku w owczej skórze.

Naczelny redaktor organu Min. Spraw Zagr. w Rzymie, „Giornale d'Italia", p. Virginio Gayda, wytrwale usiłuje przekonać świat o tem, jak wielkie niebezpieczeństwo grozi Włochom ze strony Jugosławji. Pisze on m. in.: „Jugosławja od pierwszej chwili swego bytu państwowego zawsze miała za cel walkę z Italją, a dziś oczywiście wspierana przez Francję czeka odpowiedniej chwili, aby uderzyć na nieuzbrojoną (?) włoską armję i zająć może nietylko Wenecje, ale i Rzym".

Tak biada, lejąc łzy krokodyle, oficjalny publicysta włoski z rozkazu Mussoliniego.

Jakiż ma cel ta cała perfidna robota faszystowskich dziennikarzy? Cel bardzo prosty i jasny: uzyskanie dla siebie tak łakomych kęsów, jak Chorwacja i Dalmacja, „niezbędnych" dla Włoch, które chcą panować nad całym Adrjatykiem.

Zrewoltowanie Chorwacji i Dalmacji przeciw Serbom i uzyskanie od Ligi Narodów mandatu nad temi krajami „cierpiącemi pod serbską okupacją" jest metodą, na którą nie wszyscy politycy włoscy godzą się, uważając, że znacznie prościej można załatwić tę sprawę drogą zbrojnego gwałtu.

Przecież Japonja dała już światu przykład, jak się te rzeczy załatwia!

Liczą się tedy poważnie w kołach dyplomacji międzynarodowej z możliwością stworzenia przez Włochy „faktu dokonanego", t. zn. wtargniecia zbrojnego na „sporne terytorium".

Nie brak poważnych głosów, które twierdzą, że nastąpić ma to już z wiosną tego roku.

Nie trzeba chyba dodawać, jakie konsekwencje dla świata mogłoby mieć takie wystąpienie Włoch.

Nad Europą zbierają się coraz gęstsze, coraz groźniejsze chmury. Tym razem jądro burzy, wiszącej nad ziemią, znajduje się znów tam, skąd rozległ się grzmot, zwiastujący wielką burzę wojenną w r. 1914.

Księżniczka -- morderczyni znowu przed sądem

Z celi więziennej na rozprawę apelacyjną

Wczoraj o godz. 1 w południe rozpoczął się w sądzie apelacyjnym w Warszawie proces o zabójstwo ś. p. Brunona Boya, dokonane przez ks. Zofję Korybut-Woroniecką.

Sprawa ta przed sądem okręgowym toczyła się częściowo przy drzwiach zamkniętych, to też dokładne sylwetki osób biorących udział w tym **krwawym dramacie**, uwypukliły się dopiero przed oczami publiczności w motywach wyroku.

Jak wiadomo, bohaterka tragedji, Woroniecka, skazana została w pierwszej instancji na **3 lata twierdzy**.

Od tego wyroku wpłynęły dwie skargi apelacyjne. Adwokat Sobotkowski domaga się uchylenia wyroku jako **zbyt surowego**, prokurator zaś żąda zmiany kwalifikacji prawnej i uchylenia wyroku w części, gdzie jest mowa, iż oskarżona działała pod wpływem **doznanej zniewagi**.

Woroniecka jak wynika z uzasadnienia wyroku, zrobiła na sądzie wrażenie **dodatnie**. Czyn jej posiada cechy obrony czci i honoru kobiety.

Z całego jej zachowania się wynika niezbicie fakt, że **kochała Boya szczerze i głęboko**. Patrzyła przez palce na jego postępowanie z innemi kobietami, uważając, że są to rzeczy przejściowe, że z czasem Boy wyszumi i uspokoi się.

W dzienniku, pisanym w więzieniu, sam fakt zabójstwa, którego dokonała po ostrej sprzeczce, w czasie której Boy powiedział jej że z nią zrywa, opisuje słowami **„zamiast mnie, padł ten, który był mi wszystkiem"**.

Z więzienia również wydała dyspozycje złożenia wieńca na trumnie ukochanego.

Według zdania sądu ś. p. Brunon Boy należał do ludzi, u których pieniądze odgrywały znaczną rolę. Prowadząc równocześnie romans z córką bankiera łódzkiego p. Stefanją J. nazywaną „Dziunią", tłumaczył Woronieckiej, że czyni to dla uzyskania pożyczki od jej ojca, a gdy wywiad prze prowadzony w sprawach majątkowych Woronieckiej nie wypadł pomyślnie, stało się to jednym z ważniejszych powodów, dla których Boy chciał z nią zerwać.

Według opinji sądu, gdyby Woroniecka miała posag byłaby przez Boya inaczej traktowana i nie byłoby doszło do tragicznego konfliktu.

Reasumując wszystkie zebrane dane sąd pierwszej instancji uznał, że skazanie Woronieckiej **„na haniebną karę więzienia byłoby niesprawiedliwe i potwierdziłoby mylną opinję o oskarżonej"**.

Wyrok skazujący na 3 lata twierdzy jednemu z sędziów, wchodzących w skład kompletu sądzącego wydał się jeszcze zbyt surowym, dołożył on więc do uzasadnienia wyroku swoje **odrębne zdanie**, w którem stwierdza, że dla kobiety „tak ciężko przez los dotkniętej" wystarczającą karą byłby 1 rok twierdzy.

W obecnym procesie przed sądem apelacyjnym oskarżenie popiera prokurator naczelny Rudnicki.

Prace komisyj sejmowych

Choroba min. Becka zmieniła porządek dzienny

Sejm wznowił swe prace po ferjach.

W dniu wczorajszym odbyły się posiedzenia: komisji administracyjnej, gdzie obradowano nad ordynacją wyborczą rad gminnych i gromadzkich; dalej komisji prawniczej na którem rozpatrywano wnioski P. P. S. o zniesienie dekretu w sprawie sądów doraźnych oraz klubu Ukraińskiego w sprawie uchylenia dekretu o nowym kodeksie karnym; wreszcie komisji budżetowej, która z powodu ciężkiej choroby min. Becka zajęła się sprawami ściśle budżetowemi, odkładając dyskusję nad budżetem min. spraw zagranicznych, będącą na porządku dziennym — do chwili wyzdrowienia min. Beck

Oślepiony samobójczym wystrzałem

Celował w skroń - trafił w oczy

Niezwykły a straszny wypadek samobójstwa miał miejsce w domku przy ul. Czarnieckiego na Żoliborzu w Warszawie. Odnajmujący w domku tym jeden pokój 56-letni Aleksander Seweryński, handlowiec — dręczony ciężką chorobą nerek i serca, postanowił skończyć z życiem, i wystrzałem z rewolweru małego kalibru w skroń usiłował popełnić samobójstwo.

Strzał był równie niecelny jak straszny w skutkach. Kula przeszła przez prawe oko i nos, poczem uwięzła na lewym oczodole, powodując zupełne oślepienie samobójcy.

Seweryński zachował całkowitą przytomność do chwili przewiezienia go przez Pogotowie 555-55 do szpitala Dzieciątka Jezus. Lekarze mają nadzieję utrzymania samobójcy przy życiu; o wróceniu wzroku mowy być nie może.

Bestjalska zbrodnia

Kolejarz na czele szajki

LWÓW. 10.1. — Tel. wł. — Prasa dzisiejsza przynosi opisy potwornej zbrodni poczwórnego mordu, dokonanego we wsi Kłodno pod Lwowem, gdzie z rąk bestjalskich sprawców zginęła rodzina kupca z Kłodna Sindla Felda, jego żona 37-letnia Chaja, syn 11-letni Menachem i nauczyciel wiejski Osterbach, mieszkający od kilku miesięcy u Feldów.

Mordu dokonano w bestjalski sposób. Jak ustalono, jacyś osobnicy zapukali do drzwi śpiącego w swym domu, mieszczącego się obok szkoły, Felda.

Widocznie musieli to być znajomi, bo Feld — jak wygląda z oględzin — drzwi im otworzył. W tej chwili przybysze zadali mu kilka uderzeń siekierą w głowę oraz cięcia nożem w gardło tak, że Feld padł trupem na miejscu.

Po unieszkodliwieniu Felda, bandyci weszli do wnętrza i tu po kolei wymordowali przy pomocy siekiery i noża nauczyciela Osterbacha, śpiącego w kuchni, a następnie Feldową i śpiącego z nią w jednem łóżku syna Menachema.

Po dokonaniu mordu bandyci przeszukali całe mieszkanie, a następnie dla zatarcia śladów swej potwornej zbrodni, bandyci okryli zwłoki ofiar słomą i kilkami, które podpalili i pod osłoną ciemności zbiegli.

Przed godziną 7-ą rano najbliżsi sąsiedzi spostrzegli dym, wydobywający się z domu Felda i będąc przekonani, że w mieszkaniu Felda wybuchł pożar od świeczek szabasowych, wpadli do płonącego wnętrza z konewkami i garnkami wody.

Tu znaleziono zmasakrowane zwłoki ofiar rabusiów.

Przybyła policja wszczęła energiczne dochodzenie. Idąc po nitce do kłębka, skierowano podejrzenie na zwrotniczego ze stacji Kłodno — Żółtańce, Andrzeja Żółtanieckiego, zwanego „Kadasz" i jego szwagra, Wojciecha Nikratowicza, znanego w całej okolicy awanturnika.

Aresztowano ich, jak również dwu braci Żółtanieckiego — Piotra i Jana.

Wszystkie poszlaki wskazują niezbicie na to, że sprawcami mordu są aresztowani. Odstawiono ich do więzienia we Lwowie.

Śledztwo w sprawie tej potwornej zbrodni zostanie ukończone w bież. tygodniu. Oskarżeni staną przed sądem doraźnym. Grozi im kara śmierci.

Włoska eskadra bojowa

w przelocie nad Austrją

WIEDEŃ, 9.1. Z Gracu donoszą, że w niedzielę popołudniu widziano w kilku miastach styryjskich eskadrę, złożoną z 5-ciu wielkich samolotów bojowych, lecących w kierunku Węgier.

Samoloty szybowały tak nisko, że można było poznać ich pochodzenie włoskie.

Fabryka telefonów już w ruchu

W państwowej wytwórni aparatów telefonicznych w Warszawie zarejestrowało się dotychczas do pracy 600 robotników. Przyjmowani są tylko dawni robotnicy.

Wczoraj fabryka ruszyła. Zatrudnionych narazie było 200 robotników. Spokój — całkowity.

B. urzędnik sowiecki zamarzł na ulicy

Do szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie przywieziono w stanie ciężkim jakiegoś włóczęgę, znalezionego bez przytomności na ulicy. Lekarz stwierdził ogólne zamarznięcie i odmrożenie kończyn.

Włóczęga ów jest nikim innym, jak b. urzędnikiem sowieckiego przedstawicielstwa handlowego w Warszawie, zwolnionym w swoim czasie.

Rzeczy ciekawe i smutne zarazem

30 miljonów bezrobotnych czeka... Kwiatków w maju--Robotnicy amerykańscy grożą--W Niemczech staniały mieszkania. A u nas?...--Dla kogo są te pomarańcze?

W Genewie zebrała się zwołana przez Międzynarodowe Biuro Pracy konferencja delegatów 28 państw, dla zajęcia się sprawą skrócenia czasu pracy w celu zwalczenia bezrobocia. Sprawozdanie M. B. P. oblicza liczbę bezrobotnych na świecie na

zgórą 30 milj. osób, a straty stąd powstałe na 105 miljardów franków zł. rocznie!

Sprawozdanie kończy się wnioskiem, że jednostajne skrócenie czasu pracy doprowadzi do otrzymania pracy przez wielkie masy i znakomicie obniży liczbę bezrobotnych. M. B. P. proponuje skrócić czas pracy we wszystkich państwach jednocześnie do 40 godz. w tygodniu.

Konferencja ma pozatem zająć się sprawą wpływu mechanizacji pracy na bezrobocie. Stwierdzono, że w samych Niemczech

miljon bezrobotnych zawdzięcza swą niedolę mechanizacji.

Prace konferencji narazie nie będą miały żadnych korzyści praktycznych, gdyż dopiero opracowane pytania badane będą w maju na Międzynarodowej Konferencji Pracy.

Trzydzieści miljonów bezrobotnych zdycha z głodu — ale jest jeszcze czas! Można jeszcze podyskutować, pogadać, ponyśleć i poczekać do maja, kiedy będą kwiatki...

*

Prezes amerykańskiej federacji pracy, Green, oświadczył, że jeżeli rząd amerykański nie wprowadzi ustawowo 30-godzinnego tygodnia pracy, to robotnicy amerykańscy rozpoczną strajk generalny dla poparcia tego postulatu.

Jeżeli słowa te padły na serjo, to obawiamy się, że do strajku tego dojdzie. Bo przecież rząd nie pójdzie na taką ustawę...

*

W Niemczech, gdzie rządy sprawują przedstawiciele kapitału i obszarnictwa, ...alazły jednak zrozumienie postulaty rzesz lokatorskich. Wprowadzono tam przed rokiem reformę mieszkaniową, pozwalającą na

krótkoterminowe wypowiedzenie mieszkań i kasowanie kontraktów,

opiewających na dłuższy okres czasu i słone komorne. Skutek jest taki, że wszystkie niemal większe mieszkania są obecnie podzielone, wobec czego i o mniejsze mieszkania jest łatwo. Niemcy wyprowadzają się masowo z mieszkań droższych, wypowiadając umowy i **zajmują mieszkania coraz tańsze.**

A u nas, kto przed 2-ma laty zawarł umowę na 3 lata zgóry, musi tkwić i dziś w tem mieszkaniu, choć od tego czasu zarobki jego zmalały o połowę i prawie wszystko musi płacić za mieszkanie, jeśli nie chce mieć komornika albo aresztu na pensji.

*

W związku z rozpoczynającym się nowym sezonem na owoce południowe, zaczynają nadchodzić do Gdyni coraz większe ładunki cytryn i pomarańcz. Wczoraj weszły do portu gdyńskiego dwa statki z owocami południowemi, a mianowicie statek szwedzki „Blaland" przywiózł z Jaffy

1920 skrzyń pomarańcz,

drugi statek szwedzki „Fritjof" przywiózł 4.500 skrzyń cytryn z Catanji, 729 skrzyń cytryn z Palermo i

690 skrzyń pomarańcz z Walencji.

Wiadomość bardzo miła — ale nie dla wszystkich... Lekarze twierdzą słusznie, że pomarańcze są najlepszem pożywieniem dla dzieci.

Ale dla czyich dzieci?

Najbardziej potrzebowałyby odżywczego soku pomarańczy dzieci robotnicze, wynędzniałe, anemiczne i niedokarmione. Ale pomarańcz kosztuje 1 zł. — 1 zł. 50 — 2 zł. Tyle, ~~co~~ zarabia przez cały dzień robotnik...

—:—

Plan i chaos

Każdy, kogo interesuje życie dzisiejszej Rosji Sowieckiej, śledzi pilnie za wszystkiem, co się o Sowietach pisze i mówi.

Czy to będą luźne artykuły ekonomistów europejskich i amerykańskich, którzy zwiedzili Sowiety, czy gruntownie opracowane studja Knickerbockera, świetnego dziennikarza amerykańskiego, czy wreszcie przemówienia i oświadczenia różnych dygnitarzy sowieckich — wszystko to stanowi ciekawy materjał dla człowieka, pragnącego zgłębić prawdę o Sowietach.

Odrzućmy na bok kwestję, czy to, co się dokonywuje obecnie w Sowietach, jest celowe, słuszne i na dalszą metę pożyteczne. W tej chwili nie o to nam chodzi.

Z tego wszystkiego, co wiadomo nam o Sowietach — wiemy niezbicie, że

tam jest pewien zgóry opracowany konsekwentnie i z olbrzymim nakładem energji i wysiłków wprowadzany w życie plan.

To jest prawda, której nie da się zaprzeczyć.

Powtarzamy raz jeszcze, że sprawa wartości tego planu i tej wielkiej pr..., dokonywanej od czterech lat w Sowietach, jest w tej chwili kwestją drugorzędną. Wartości te ujawnią się dopiero w przyszłości — albo zbankrutują...

Ale w tej chwili jest konkretny plan i jest wielka, wytężona, bezwzględna robota.

Cóż temu planowi i tej pracy plan nowej przeciwstawia w tej chwili Europa, Ameryka, świat cały?

Nic — albo prawie nic. Chaos, pustka, bezplanowość, skłócenie, szamotanie się, bezładne dreptanie w miejscu, i każdy przecież zdaje sobie z tego jasno sprawę —

zabrnięcie w ślepą uliczkę,

z której niema już wyjścia.

Plan sowiecki, z tak żelazną konsekwencją wprowadzony w życie, jest eksperymentem, jest próba, na którą wolno i należy patrzeć z dużą dozą zimnej krwi i spokojnego krytycyzmu. Eksperyment może się udać — albo i nie.

Próba może się skończyć zwycięstwem — albo i klęską.

Ale ta próba jest. I to jest pozytywną, nie dająca się zaprzeczyć przewagą Sowietów nad resztą państw, które już dziś nie mając żadnego planu na najbliższą nawet przyszłość, żyją z dnia na dzień, łatając coraz to w innem miejscu powstające dziury i luki, i usiłując podpierać walące się co chwila rusztowania.

Nic też dziwnego, że dziennikarz amerykański Knickerbocker, który parę lat poświęcił na zgłębienie prawdy o dzisiejszych Sowietach, czemu dał wyraz w książce p. t. „Czerwony handel grozi", w drugiej jej części p. t. „Walka z czerwonym handlem" dość smutne stawia horoskopy dla Europy i Ameryki, przewidując coraz to większy wzrost potęgi ekonomicznej i znaczenia Sowietów w świecie.

—:::*:::—

Magnaci giną

Ministerstwo skarbu w Waszyngtonie ogłosiło dane statystyczne, z których wynika, że suma wewnętrznych wpływów w USA zmniejszyła się ostatnio o 13 miljardów dolarów.

W r. 1929 liczba osób, posiadających conajmniej 1 miljon dolarów dochodu rocznego, wynosiła 513, w r. 1930 spadła do 150-ciu, w r. 1931 wynosiła już tylko 75 osób.

Dochody przemysłu i handlu w r. 1931 ukreślono na sumę około 3 miljardów, gdy tymczasem w r. 1929 wynosiły one 11 i pół miljarda dolarów.

—:)*(:—

SPORT

W sobotę bawić będzie w Gdańsku bokserska drużyna Goplanji z Inowrocławia, która rozegra mecz rewanżowy z niemieckim klubem gdańskim Amateur Box Klubs. Drużyna polska wystąpi w najlepszym składzie z Rogowskim, Zielińskim I i Zielińskim II na czele. Drużyna zostanie wzmocniona w wadze muszej przez mistrza Polski Polusa z poznańskiej Warty.

*

Rozegrany mecz bokserski pomiędzy nowopowstałą drużyną strzelecką Toruń a Pepege z Grudziądza zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Pepege 12:4.

*

Do zachodnich Niemiec miała przybyć polska drużyna bokserska ze Śląska i rozegrać kilka spotkań z drużynami niemieckiemi. Jak się obecnie okazuje, jedynie Kolonja i Essen zgodziły się na rozegranie meczów. Ponieważ jednak dwa starty drużyny polskiej Niemcom się nie opłacają, impreza ta została odwołana.

Warto zaznaczyć, że zapraszający klub niemiecki Colonia bawił w ubiegłym roku na Śląsku i zobowiązał się ułatwić Ślązakom przyjazd do zachodnich Niemiec. Obecnie jednak nie chce brać na siebie ryzyka finansowego, a może i politycznego i z imprezy tej się wycofuje.

*

W tych dniach odbyły się w Austrji dwa dalsze mecze o robotnicze mistrzostwo Europy w grupie środkowo-europejskiej. Pierwszego dnia Węgry zremisowali z Austrją 4:4, drugiego dnia Austrja pokonała Węgry 3:1. W tabeli rozgrywek prowadzi Austrja 5 pkt. przed Niemcami, 4 pkt. Węgrami 1 pkt., Polską i Czechosłowacją po 0 pkt.

Dane urzędowe o wzroście bezrobocia

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy,

liczba bezrobotnych zarejestrowanych

na terenie całego państwa w dniu 7 b. m. wynosiła ogółem 231.239 osób, co w porównaniu ze stanem z poprzedniego tygodnia stanowi

wzrost bezrobocia o 10.994 osób.

Liczba bezrobotnych w Warszawie wraz z okręgiem wynosiła 20.845 osób, wykazując wzrost w ciągu tygodnia o 706 osób. Liczba bezrobotnych w Łodzi wzrosła w ciągu tygodnia o 3.608 osób i wynosiła 37.035 osób. Liczba bezrobotnych na Śląsku wynosiła 76.509 osób, t. j

o 1.000 osób więcej,

niż w tygodniu poprzednim.

—:)*(:—

Strajk ubezpieczeniowców w „Generali"

Wczoraj we Lwowie odbyły się pertraktacje między Dyrekcją Tow. „Generali" a przedstawicielami Unji Pracowników Umysłowych w sprawie warunków likwidacji strajku.

Rozmowy te nie doprowadziły do pożądanego skutku, wobec czego strajk trwa nadal w Warszawie i we Lwowie.

Powszechną uwagę zwraca ...sunięte przez Związek żądanie ustanowienia Komisarzy Rządowych w włoskich Towarzystwach Ubezpieczeń.

Dowiadujemy się, że wszystkie osoby przyjęte zzewnątrz w czasie strajku w Tow. „Piast", zostały zredukowane.

Odznaczeni rolnicy krzyżem zasługi

„Monitor Polski" z dnia 10 stycznia r. b. zamieszcza: Za zasługi w pracy nad podniesieniem rolnictwa otrzymali Złoty Krzyż Zasługi: pp. Józef Leszczyński, wicedyrektor Sp. Akc. Centrala Rolników w Poznaniu, Stanisław Habdank-Paliszewski, dyrektor Banku Cukrownictwa Sp. Akc. w Poznaniu, Władysław Zamorski, dyrektor Sp. Akc. Centrala Rolników w Poznaniu.

System korupcyjny baronów przemysłu

100 tysięcy złotych na „sekretne" wydatki

Przed sądem okręgowym w Katowicach odbyła się wczoraj sensacyjna rozprawa, odsłaniająca **tajniki metod postępowania ciężkiego przemysłu i systemu korupcyjnego,** jakie przez baronów przemysłu śląskiego są stale stosowane wobec zarówno osób prywatnych, jak i piastujących stanowiska urzędowe.

Odbywająca się wczoraj sprawa dotyczyła specjalnie dyrekcji księcia pszczyńskiego. Mianowicie roz patrywana była sprawa byłego dy rektora kopalni księcia pszczyńskiego, „Piast" w Lędzinach, Jana Bayera, który wniósł **skargę przeciwko byłemu generalnemu dyrektorowi Pistoriusowi o zniesławienie.**

Dyr. Pistorius wywiesił mianowicie w lutym 31 roku na kopalni „Piast" obwieszczenie, że dyr. Bayer wobec sprzeniewierzeń, jakich się dopuścił, został usunięty.

Na rozprawie pierwszej instancji skazano dyr. Pistosiusa na 600 zł. grzywny i dwa miesiące więzienia.

Na wczorajszej rozprawie apelacyjnej oskarżyciel prywatny były dyr. Bayer przyznał, że faktycznie **dysponował pewnemi sekretnemi kwotami,** na które następnie wystawiał fałszywe rachunki. Czynił to jednak na zlecenie dyr. Edelmana, a kwoty wydatkował w myśl otrzymanych poleceń.

Sekretarka dyr. Pistoriusa zeznała pod przysięgą, że w dyr. ks. pszczyńskiego **istniał specjalny fundusz na sekretne wydatki** z których 100 tys. zł. mieli do dyspozycji dyrektorzy: Bayer, Gildner i Cauderna. Z kwoty tej **47 tys. zł. otrzymywał rok rocznie przez lat 5 dyr. Bayer. Fundusze te obracane były jedynie na wydatki związane z przyjmowaniem w Lędzinach i Wesołej komisji urzędowych i wogóle urzędników, którzy przybywali w sprawach służbowych.**

Wydatki te prowadzone były w księgach pod inną zupełnie nomenklaturą i posiadały fikcyjne nazwy.

Przesłuchani następni świadkowie, urzędnicy ks. pszczyńskiego, stwierdzili, że takie **przyjmowanie osób urzędowych od bywało się 2 do 3 razy w tygodniu** i każdorazowo rachunki wynosiły około 600 złotych za jedno przyjęcie.

Jeden ze świadków zeznaje, że zwłaszcza wielkie kwoty były wy dawane w czasie strajku angielskiego. Inny świadek zeznał, iż słyszał, jak **dyr. Pistorius przyznał wobec prokuratora Nowotnego, iż miał osobny fundusz dyspozycyjny, na t. zw. wydatki dyskretne.**

Obrońca oskarżonego, adw. Zbisławski wniósł o zawieszenie toczącego się procesu do czasu rozstrzygnięcia doniesienia ks. pszczyńskiego o sprzeniewierzeniach, jakie ten wniósł przeciwko kilku byłym urzędnikom, między którymi znajduje się i dyr. Bayer. Sprawa ta znajduje się obecnie w sądzie apelacyjnym i rozstrzygnięcie jej nastąpi w terminie miesiąca.

Wobec powyższego sąd po nara dzie postanowił sprawę odroczyć do czasu załatwienia znajdującego się w sądzie apelacyjnym doniesienia.

Wielka afera oszukańcza

właściciela hali licytacyjnej

W Król. Hucie sensacją dnia jest wielka afera oszukańcza, której bohaterem jest znany na terenie Król. Huty taksator, Ignacy Beldengruen, właściciel hali licytacyjnej przy ul. Gimnazjalnej 8.

Od kilku dni poczęli zgłaszać się do policji poszkodowani wskutek oszukańczych manipulacyj Beldengruena jego klijenci. Między innymi zgłosił się Jan Ginder, kupiec z Szarleja (3 Maja 7), który oddał Beldengruenowi pianino na sprzedaż, wartości 1500 zł. Dalej zgłosił się drugi poszkodowany Reinhold Wenzel z Król. Huty (Kordeckiego 3), który powierzył taksatorowi do sprzedaży meble wartości ponad 1500 zł. Beldengruen oba powierzone sobie objekty sprzedał a pieniądze zatrzymał sobie. W aferze tej poszkodowany jest również p. Tadeusz Wodziński z Katowic na sumę 1500 zł., dalej Alojzy Rosner z Cieszyna na około 500 złotych i wiele innych.

Na wieść o aresztowaniu Beldengruena przybyło wczoraj do policji szereg osób, które również zgłosiły swe pretensje do aresztowanego. Policja prosi za naszem pośrednictwem poszkodowanych, by zgłaszali swe preten sje w wydziale śledczym w Król. Hucie (pokój nr. 145).

Sytuacja Wspólnoty Interesów

lepsza niż przed rokiem

Sytuacja w Hucie Królewskiej i innych zakładach hutniczych koncernu Wspólnoty Interesów przed stawia się obecnie, jak nas informują, znacznie lepiej, niż o tej samej porze w roku ubiegłym. Obec nie czynione są przygotowania w walcowni huty Królewskiej do wy konania 15 tys. szyn kolejowych dla Brazylji. Ponieważ wymiary szyn kolei brazylijskich różnią się od szyn wykonywanych i używanych w Polsce, zostaną sporządzone w tym celu specjalne walce, nad któremi obecnie trwają prace.

Pozatem fabryka wagonów huty Królewskiej (Warsztaty górne) w ostatnich dniach otrzymała od ministerstwa komunikacji zamówienie na wykonanie 20 wagonów do transportu drobiu z terminem na 31 sierpnia r. b.

Częściowe unieruchomienie brykietowni

w kopalni Emma

W dniu wczorajszym odbyła się konferencja u komisarza demobilizacyjnego inż. Maskego w sprawie wniosku dyrekcji kopalni Emma w Obszarach (pow. rybnicki) o częściowe unieruchomienie brykietowni.

Przedstawiciele dyrekcji upierali się przy swym wniosku, twierdząc, iż brykietownia, z braku zamówień jest przedsiębiorstwem deficytowem. Biorący w konferencji udział sekretarze związkowi sprzeciwiali się stanowczo zamysłom redukcyjnym dyrekcji, wykazując, iż robotników, jakich zamierza się przy tej okazji zwolnić, przy dobrych chęciach, mogłaby kopalnia zatrudnić w innych działach, względnie w innych zakładach gwarectwa rybnickiego.

W wyniku konferencji komisarz demobilizacyjny postanowił zezwolić dyrekcji na urlopowanie tych robotników na przeciąg 8 miesięcy.

—:o:—

Głód, nędza i choroby

przerzedzają szeregi ludzkie

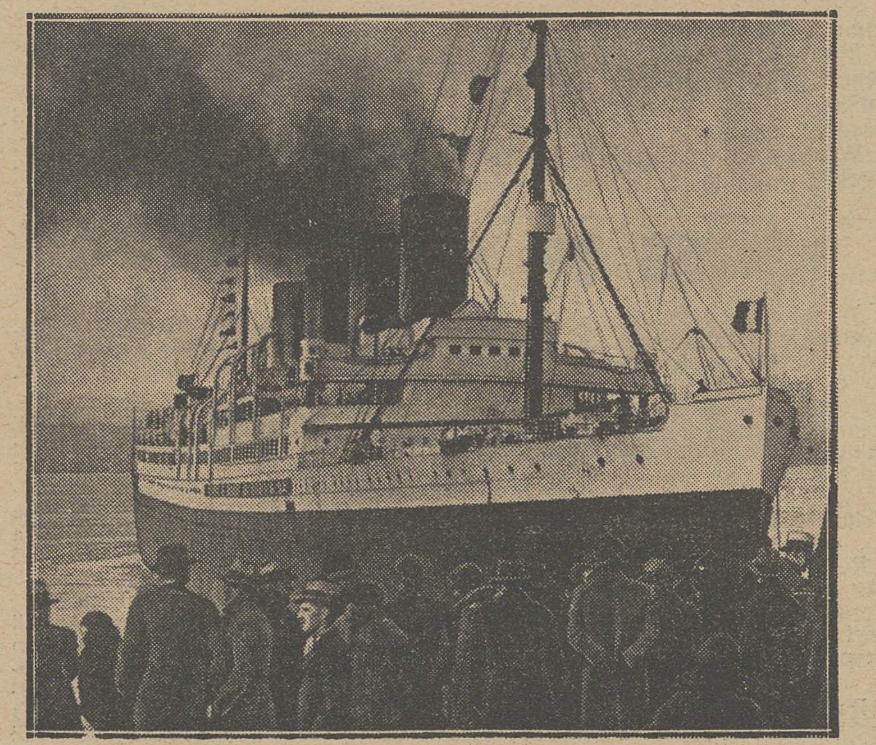
Nędza, jaka cierpi przeszło 100 tysięczna rzesza bezrobotnych na Śląsku wpływa bardzo ujemnie na stan zdrowotny. Nigdy dotąd nie panowały choroby zakaźne w takich poważnych rozmiarach, jak obecnie.

Mówią o tem dobitnie cyfry.

Dla ilustracji przytaczamy statystykę chorób zakaźnych za okres 2 ostatnich tygodni ub. roku.

Dur brzuszny (tyfus) 9 zachorzeń (2 śmiertelne). Płonica — 35 zachorzeń. Błonica — 48 zachorzeń (2 śmiertelne). Odra — 164 zachorzeń. Róża — 4 zachorzeń. Zakażenie popołogowe — 3 zach. Gruźlica otwarta —4 zach. nowe (15 wyp. śmiertelnych). Ospa wietrzna — 2 zach.

Straszne to, ale prawdziwe!



Luksusowy transatlantyk „France", na którym w porcie Le Havre wybuchł groźny pożar, przyczem zniszczeniu uległo 20 kabin I-ej klasy.

Przygoda „amanta"

nad Rawą

Pan Paweł Wieczorek z Michałkowic (Kościelna 9) przybył onegdaj wieczorem do Katowic i kręcąc się bez celu po ulicach miasta zoczył jakąś niebrzydką napozór dziewoję, z którą, mimo że do wiosny dość jeszcze daleko, nawiązał bliższy kontakt.

Oboje udali się na skwer nad Rawą. Po czułościach pan Wieczorek stwierdził, że z kieszeni palta zginęło mu 18 zł. Było już za późno, bowiem niewiasta ulotniła się niczem kamfora.

Nie dał za wygraną pan Wieczorek i podążył do policji, która po spisaniu protokółu, do którego podał wszystkie szczegóły, po niedługim czasie ujęła Andzię Jakóbiec, koryntjankę. Siedzi.

Włamanie do nauczycielek

Ubiegłej nocy włamał się 21-letni Piotr Sęczała do mieszkania nauczycielek Władysławy Kulmińskiej i Alicji Rojkówny w szkole XII w Rydułtowach i wyniósł z pokoju całą znajdującą się tam garderobę, bieliznę i różne drobiazgi.

Sprawcę ujęto w chwili, gdy po dokonaniu kradzieży szedł z tobołem na plecach przez ulicę. Osadzono go w areszcie.

5 bandytów

obrabowało skład piekarski

W ubiegły poniedziałek wieczorem dokonano śmiałego napadu rabunkowego na skład piekarski Jana Hajduka w Czarnym Lesie, (Dąbrowskiego 6). Pięciu uzbrojonych w rewolwery opryszków po uprzedniem wytruciu psów podwórzowych wdarło się do sklepu a następnie do mieszkania. Po sterroryzowaniu domowników bandyci przeszukali wszystkie szuflady i biurka z których zabrali przeszło 500 zł., poczem pośpiesznie opuści li dom, uciekając w kierunku Nowej Wsi i Bielszowic. Jeden z napastników miał maskę na twarzy, inni zaś dla niepoznania zamazani byli na twarzy sadzami.

Całonocna obława policyjna z udziałem okolicznych posterunków, pozostała jak dotąd bez wyniku.

6 miesięcy więzienia za napad na policjanta

Przed 6 tygodniami dokonał zbrodniczego napadu na będącego w służbie policjanta, Alfred Zmija z Kochłowic. wic.

W dniu wczorajszym odbyła się rozprawa przeciwko wyżej wymienionemu. Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał oskarżonego Zmiję na 6 miesięcy więzienia.

Przymus żołądka...

Częste ostatnio włamania do składów spożywczych, to niezawsze dla zaspokojenia „złodziejskiej żyłki". Przeważnie zdarzające się kradzieże, to „kradzieże z głodu".

Tak. Niestety częste. Onegdajszej nocy dostał się do piwnicy pod składem artykułów spożywczych Kłosowicza w Siemianowicach (Bytomska 7), jak zwykle „nieznany sprawca", który zwędził beczkę musztardy i skrzynkę margaryny, za któremi poszukuje policja. Narazie bezskutecznie.



INTERNACJONAŁ CZESKI DORASIL z T. E. V. brał udział w niedzielnych zawodach hokejowych na lodowisku katowickiem.

Morderca listonosza Małysza skazany na dożywotnie więzienie

CIESZYN, 10.1. — Tel. wł. — W drugim dniu rozprawy trybunału doraźnego przeciwko mordercy ś. p. Gustawa Małysza, listonosza z Ustronia, Janowi Chrapkowi z zawodu krawcowi, synowi wójta z Lipowca, sąd mimo przyznania się oskarżonego wczoraj do winy, przesłuchał szereg świadków między innymi kilka osób, które w okresie wakacyjnym odnajmowały pokoje od rodziców oskarżonego.

Świadkowie ci wydali o Chrapku opinję jako o człowieku spokojnym i dobrodusznym.

Zeznawała również mieszkanka Sosnowca, która przez pewien czas mieszkała u rodziców Chrapka, a która potwierdziła fakt, iż oskarżony spadł z drzewa, wskutek czego wystąpowały u niego objawy zamroczenia umysłowego. Fakt ulegania przez Chrapka zamroczeniom potwierdzili również rzeczoznawcy: dr. Kubisz, dyrektor szpitala Śląskiego i dr. Śniegoń, lekarz zdrojowy z Ustronia.

Po zamknięciu przewodu sądowego nastąpiły przemówienia prokuratora dr. Musiała, a następnie obrońcy dr. Glanca, poczem trybunał udał się na naradę i o godz. 12-ej w południe wydał wyrok skazujący oskarżonego, Jana Chrapka, na dożywotnie więzienie.

Na oskarżonym wyrok wywarł silne wrażenie.

Jak się dowiadujemy, Chrapek wywieziony będzie niebawem do więzienia Świętokrzyskiego. Rozprawie przewodniczył sędzia sądu okręgowego, Karwowski, wotowali prezes sądu okręgowego dr. Brzoszczyński i sędzia Bukowski.

Czarna śmierć w bieda-szybach

Bezrobotny zginął zasypany węglem

Onegdajszego popołudnia w czasie eksploatowania jednego z bieda-szybów, znajdującego się na terenie Brzezinki zasypany został na głębokości 10 mtr. 44-letni Szczepan Wiszkowski z Brzezinki (Głowackiego 36).

Kolumna ratownicza z miejscowej kopalni wydobyła Wiszkowskiego po 12-tu godzinnej akcji ratowniczej. Jak stwierdzono, Wiszkowski poniósł śmierć na miejscu.

Zwłoki ofiary nieszczęśliwego wypadku umieszczono w kostnicy szpitala gminnego w Brzezince. Wiszkowski osierocił żonę i 5 nieletnich dzieci.

Poradnik gospodyni

Karnawał w kuchni

Dzień Trzech Króli, przypadający 6 stycznia, jest pierwszym dniem karnawału. Od tego dnia rozpoczynają się bale oficjalne i zabawy prywatne w gronie najbliższych. w środowisku

domowego zacisza.

Te zabawy mają dwojakie korzyści: nie wymagają wyszukanych i drogich tualet i co najważniejsze w dzisiejszych czasach — nie pociągają za sobą

wysokich kosztów.

Najbardziej popularnem, że się tak wyrazimy, karnawałowem pieczywem są pączki i faworki, zwane również chróstami.

Aby naszym gospodyniom

przyjść z pomocą

w tej mierze, podajemy poniżej najbardziej prosty przepis na sporządzenie i wypieczenie wspomnianych specjałów.

Pączki

Pół kilo mąki 80 gr. masła, 60 gr. cukru, 2 jaja, ćwierć litra mleka, odrobina utartej skórki cytrynowej, szczypta soli i 50 gr. drożdży. Nadzienie: 250 gr. marmelady owocowej. Tłuszcz do smażenia: ćwierć kilo smalcu. Do posypania: 100 gr. cukru.

Do połowy letniego mleka, w którem rozpuszczone zostały drożdże, dodaje się mąki i sporządza się miękki zaczyn, daje się mu urość na ciepłem, nieprzewiewnem miejscu. Gdy zaczyn ten przy dotknięciu opada, jest to oznaką że dojrzał należycie. Do tego dojrzałego zaczynu dodaje się resztę przyprawy i sporządza się z tego pulchne ciasto, do którego dodaje się wkońcu masła, aby powstało gładkie, jednak nie za ściśłe ciasto. Ciastu temu daje się urosnąć na ciepłem nieprzewiewnem miejscu, poczem formuje się je w ręku na pojedyńcze wałeczki w kształcie kiełbasek. Te wałeczki ciasta kraje się na kawałki grube 3 cm. i w każdym kawałku wyciska się otwór dla napełnienia mermeladą. Otwory te następnie zaciska się, poczem daje się im jeszcze raz urosnąć, wreszcie smaży się je w smalcu.

Faworki

4 całe jaja, 4 żółtka ubić dobrze z dużą łyżką cukru i w te ubite jaja wgnieść mąki, ile się wgniecie; powinno wejść 60 dkgr. Dodać małą łyżkę młodego masła i kieliszek araku, rozwałkować i smażyć natychmiast po rozwałkowaniu. Jeżeli poleżą i przeschną, będą zupełnie złe. W smalec włożyć jeden surowy, obrany kartofel, który odbiera tłuszczowi jego niemiły właściwy zapach. W czasie smażenia dokładać ciągle świeżego smalcu, aby się nie przepalił i pilnować, aby ogień nie był zbyt wielki, lecz ciągle równy. Faworki mają się w tłuszczu zarumienić, ale nie za bardzo, gdyż tracą swój aromat i właściwy im smak.

Placek z jabłkami

Ciasto grubości noża kładzie się na blachę. Następnie z 3/4 litra mleka i 100 gr. kaszki manny robi się papkę, którą słodzi się, dodając 200 gr. cukru. Połowę tej papki kładzie się na placku i obkłada się z wierzchu jabłkami obranemi i pokrajanemi w talarki. Resztę tej papki miesza się z 1/4 litra śmietany, 2 żółtkami, dodaje się do tego 100 gr. rodzynków-koryntek, 2 łyżki stołowe rumu oraz pianę z 2 białek i tem wszystkiem polewa się jabłka. Placek należy piec na umiarkowanym ogniu, aż się odpowiednio zarumieni.

KRONIKA

Środa, 11 stycznia 1933 r.

Dziś Honoraty
Jutro Arkadjusza
Wschód słońca g. 7.42
Zachód słońca g. 3.46

—:o:—

Repertuar Teatru Polskiego

Środa, 11 stycznia 1933 r. o g. 20: „Panna Flüte" premjera.

Piątek, 13 b. m. o godz. 20: „Noc Sylwestrowa".

Sobota, 14 b. m. o godz. 20: „Panna Flüte".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Czwartek, 12.1 o g. 19.30 *Rybnik* — „Noc Sylwestrowa".

Poniedziałek, 16.1 o g. 19.30 *Bielsko* „Panna Flüte".

PREMJERA „PANNA FLUTE"

Dziś, w środę 11 b. m. o godz. 20 premjera komedji w 4 aktach (5 odsłonach) Berra i Verneuilla „Panna Flute". Komedja ta jest nowością repertuarów zagranicznych, grana obecnie z wielkiem powodzeniem we wszystkich większych teatrach europejskich.

„NOC SYLWESTROWA" W RYBNIKU

Jutro, w czwartek 12 b. m. Teatr Polski z Katowic wyjeżdża do Rybnika, gdzie w sali Hotelu Świerklaniec odegra brawurową komedję „Noc Sylwestrowa".

ARTUR RUBINSTEIN

Najwybitniejszy pianista wirtuoz, ulubieniec publiczności, którego każdorazowe pojawienie się na estradzie koncertowej jest wyjątkowem zdarzeniem artystycznem — wystąpi z jednym koncertem we wtorek, dnia 17 bieżącego miesiąca w Teatrze Polskim w Katowicach. Wielbiciele talentu Rubinsteina powitają zapowiedź tego koncertu z zadowoleniem, zwłaszcza, że w programie obok utworów klasycznych znajdują się nowości, których artysta jest niezrównanym odtwórcą. Początek koncertu o godz. 19.30.

—:o:—

RADJO

KATOWICE, środa 11 stycznia 1933 r.

11.50. Komunikat meteorolog. 11.58. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10. Koncert z płyt gramofonowych. 13.15. Komunikat gospodarczy śląski. 13.20. Komunikat meteorolog. 15.10. Komunikat Państw. Inst. Eksport. 15.15. Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.25. Intermezzo muzyczne. 15.35. „Szopka w krajach misyjnych" — opowiadanie dla dzieci. 15.47. Intermezzo muzyczne. 16.25. „Nasi czworonożni przyjaciele". 16.40. „Jak z energji wodnej rzek powstaje prąd elektryczny". 17.00. Audycja muzyczna z płyt gramofonowych p. t.: „Boże Narodzenie w Anglji i Francji" 17.40. „Płace kobiet, a płace mężczyzn". 18.00. Muzyka lekka z Warszawy. 19.00. „Roślinność epoki węglowej". 19.20. Rozmaitości. 19.30. Feljeton literacki p. t.: „Drogowskazy naszej kultury". 20.00. Muzyka lekka ze Lwowa. 20.55. Wiadomości sportowe. 21.05. Recital fortepianowy Henryka Sztompki. 22.00. „Na widnokręgu". 22.20. Muzyka taneczna z płyt. 22.55. Komunikat meteorolog. 23.00. Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

—:o:—

Zabiegi właścicieli nowych domów o moratorjum wierzytelności

Zarząd główny związku właścicieli nowych domów, mający swą siedzibę w Rybniku, wystąpił do władz centralnych z prośbą o spowodowanie, aby na wzór ustawy o konwersji wierzytelności długoterminowych z dnia 20.12 1932 (Dz. U. R. P. Nr 115 poz. 950) wydano jaknajśpieszniejszą osobną ustawę o przedłużeniu okresów płacenia wierzytelności, których dłużnikami są właściciele nowych domów oraz o obniżeniu oprocentowania

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

Czerwona pajęczyna

POWIEŚĆ

— No, czemu nic nie mówisz?

— E, nic, tak myślę o tej gazecie. Mnie ona się bardzo podoba i dlatego ci ją dałem, ale inżynier powiada, że nie należy tego czytać. Cóż, on tak myśli, a ja myślę, że czytać trzeba wszystko, że trzeba wiedzieć nietylko to, co u nas się dzieje. No, nic, proszę nie mów mu o tem, bo zmartwiłby się bardzo, a szkoda go, bo chłop ma serce...

— A ty masz? Jakbyś miał, tobyś mnie tak nie męczył i nie prześladował... — mówiła mu to szczerze, ale ręki nie odbierała i pozwoliła się głaskać po głowie. Narzekała jeszcze, próbowała się buntować, ale już spokojniej, ciszej jakoś i łagodniej. Umilkła, gdy zamknął jej usta długim pocałunkiem i przytulił mocno do siebie.

Gdy wychodzili ze stodółki gwiazdy bladły już i niebo na wschodzie znaczyło się jaśniejszym pasem. Szli szybko, trzymając się pod ręce i ani przez myśl im nie przeszło, że są podpatrywani. Nie widzieli, że gdy oddalali się trochę od miejsca swych tajemniczych spotkań, z za węgła szopy wysunął się jakiś cień i podążył ich śladem.

Rozstali się przed osadą jeszcze i Marcyśka pobiegła szybko do swej zagrody, a Moskwa wlókł się dalej wolno. Mieszkał tuż przy fabryce w długim, ceglanym baraku, w którym miał dwie schludne izby, pamiętające jeszcze jego nieboszczkę żonę. Był czas, że lubił to mieszkanko i chętnie w niem przebywał, ale gdy fabryka i maszyny stanęły mu już na dobre kością w gardle — znienawidził ceglany barak.

— Psia buda! — mawiał często. — Tak już nas związało z warsztatem, że nawet mieszkać przy nim trzeba.

Chciał się wyprowadzić, ale dyrekcja fabryki nie zgodziła się na to. Uchodził za jednego z lepszych i zdolniejszych majstrów, więc chciano mieć go ustawicznie pod ręką. I kto wie, może gdyby nie zakaz dyrekcji opuszczenia baraku, znalazłby Moskwa jakiś sposób na pogodzenie się ze swemi izdebkami, ale ponieważ wmieszała się w to ta siła, która zmieniała ludzi w maszyny, w sercu Jana zapiekła się złość i nienawiść w twardy kamień, dziś już nie do usunięcia.

Wlókł się więc wolno i niechętnie. Gdyby nie to, że za parę godzin trzeba było stanąć do pracy, włóczyłby się po osadzie do rana, a potem... poszedłby w pola na słońce, jak w niektóre niedziele i wysapał z siebie całą wściekłość i złość...

Stanął właśnie przed znienawidzonym barakiem i położył rękę na klamce drzwi, gdy posłyszał za sobą ciche kroki. Ktoś szedł ostrożnie, skradał się i przystawał, jakby nasłuchiwał. Moskwa schował się w głęboką framugę drzwi, przywarł do nich całą swą postacią i czekał w cieniu na tajemniczego wędrownika.

— Pewno kradną znów łom z fabryki... — pomyślał. — O, niech tylko złapię tego ptaszka, a pokażę mu, jak to jest...

Tymczasem na środku drogi ukazała się wysoka postać mężczyzny. Szedł wolno i nasłuchiwał. Gdy znalazł się naprzeciwko baraku przystanął i Moskwa spostrzegł, że nocny wędrowiec wpatruje się w jego okna.

Po chwili nieznajomy podniósł do góry pięść i pogroził nią tak wymownie, że Moskwę ciarki przeszły po plecach.

ROZDZIAŁ II.

Obszerny, wygodny hall willi inżyniera Poredy pełny był niecodziennych gości. Głębokie trzcinowe fotele obsiadła starszyzna fabryczna, rekrutująca się przeważnie z majstrów, choć nie brakowało i szarej braci robotniczej, której przewodził Wrona, czekający od paru lat na nominację i nieufnie odnoszący się do wszystkiego, co się tu działo. Do tak zwanej r o b o t y dał się wciągnąć jedynie dlatego, że wzięli w niej udział wszyscy poważniejsi towarzysze warsztatowi, znający świat i wiedzący wiele. Samemu Poredzie nie miał Wrona powodów nie ufać, nie, lubił go nawet za niespotykany zapał do pracy, za żywe interesowanie się dolą robotniczą, za przyjacielskie rady, których nigdy nikomu nie skąpił, nie narzucając się z niemi równocześnie. Wrona nie ufał podświadomie ruchowi wśród robotników, który obudził się i przybrał formy groźne przed paru laty dopiero. Zbiegło się to z przybyciem Poredy do fabryki i odtąd nazwisko jego związane było ściśle z tem, co się działo. A działo się dużo dobrego, to Wrona przyznać musiał.

Przedewszystkiem powstał przy fabryce robotniczy szpital — królestwo miłego i wesołego doktora Zaimskiego, żyjącego z jakichś drobnych groszaków, pobieranych od okolicznych pacjentów. Fabryka nie płaciła mu nic i wogóle krzywem okiem patrzała na tego obszarpańca, któremu rzeczywiście dawał się dotkliwie we znaki brak garderoby, ale, że chłop był młody, zawód swój kochał i w Poredę patrzał, jak w proroka, więc znosił te swoją biedę na wesoło i kpił zjadliwie z członków zarządu fabryki, którzy demonstracyjnie przy byle katarku jeździli po poradę lekarską do miasteczka. Ignorowali go, jako narzuconego niemal siłą i jako czerwonego, bo nietylko trutnie i Trzmiele barwili tak tych wszystkich, którzy budowali sobie nowe życie w tym zapiecku pod przewodnictwem Poredy. Szpital, jakby na złość, z czerwonej był cegły zbudowany i panoszył się na tyłach fabryki, niczem forteczka woli i uporu jego założycieli.

Po szpitalu powstała wzorowa szkoła. O, z tym parterowym budyneczkiem też było kłopotu, co niemiara, ale Poreda tak długo wydeptywał dyrektorskie gabinety, tak długo zameczał różne władze, aż wreszcie zrozumiano, że fabryka musi mieć swoją szkołę. Trzy kilometry do miasteczka, to nie na dziecinne nogi codzień! — Juści, że tak! — przytwierdzili ojcowie swemu przewódcy i dalejże posyłać delegację, za delegacją. Chodzili z tą misją sami wytrawni gębacze i w kaszy się zjeść nie dali. Fabryka coś tam do budżetu wstawić musiała, reszte jakieś ministerstwo dało i szkoła powstała. Też z czerwonej cegły.

Trzeciem wielkiem wydarzeniem w życiu zapiecka było założenie klubu robotniczego, ale to przelało brzegi czaszy cierpliwości fabryki.

— Albo robota, albo kluby i głupie facecje!

Co było robić? U bram kraju ledwo się wojna skończyła i nie bardzo było do kogo z żalem a skargą iść, nie było gdzie szukać opieki i dochodzić swoich praw. Poreda zęby zacisnął i klub rozwiązał, na papierze, bo w rzeczywistości zdwoił prace i organizował życie gromadzkie. Ciężko to szło i opornie, bo ani weź nie mógł ludziom wytłumaczyć, że dopóki w pojedynkę będą szli — słabi będą. Kiwali głowami, przyznawali rację, ale czekali wciąż na coś, co miało ich wybawić z kłopotu. Nie mogli przecież powiedzieć wręcz Poredzie, że chcą, by ich zostawił w spokoju. Zasłużony już był, bo stał szpital i szkoła działała. Czekali i zwlekali, aż przyszło to coś i przyszło z strony najmniej spodziewanej.

Lata biegły i życie zmieniało się na gorsze. Kurczyła się praca i kurczyły zarobki, a fabryka zaczęła wyrabiać nowy produkt za przykładem fabryk w całym kraju: bezrobotnych. I wówczas dopiero, gdy bieda zajrzała zbliska w oczy, zbiegli się do Poredy po jakieś słowo otuchy. Nie odmówił. Zaczęli się naradzać, kombinować, aż uradzili i wysłali delegację, samych dobrych gębaczy, rozumiejących o co chodzi i nieustępliwych. Zwyciężyli! — Zwyciężyli, bo przedstawili zgodny plan. Skróciło się trochę godziny jednym, obrywki oddało się potrzebującym, jakiś tam dzionek w tygodniu podarowano na zabezpieczenie przyszłości i zlikwidowano bezrobocie w zapiecku.

Później inaczej już było. Gdy znów się pogorszyło, gdy życie jeszcze cięższe się stało — fabryka zrezygnować musiała z zysków sto za sto. Mądrzy już byli i wiedzieli, jak to zrobić, ale pomalowali ich za to na czerwono i między osadą, a fabryką wyrósł mur wysoki wzajemnej niechęci i nieufności. Lekka nogą przechodził go tylko Poreda i tego nie mógł nikt zrozumieć. Ani po tej, ani po tamtej stronie.

Ten jasnowłosy, chuderlawy człowiek miał w sobie tyle jakiejś dziwnej mocy i prostoty, że żadna nieprawość nie mogła mu spokojnie spojrzeć w oczy! Brał i przekonywał jednem słowem, choć słowo to ciężkie czasem było, jak kamień.

Tak też i teraz oto. Siedzi naprzeciwko Moskwy i słucha go z uwagą, a Jan choć zaczął twardo i odważnie, opuścił już z tonu i ratuje się przelewaniem z pustego w próżne.

— E, Moskwa! Gadacie, byle gadać, bo nie wierzycie przecież w to wszystko!

— Jakto nie wierzę?! Tak wszystko jest, jak mówię! Źle nam, bo milczymy, bo nie żądamy, bo nie buntujemy się!

— Jak?

— No... tak, jak na świecie to robią...

— A poco?

— Żeby lepiej było, żeby te maszyny nie ssały nas tak, żebyśmy nie byli niewolnikami sprzedanymi fabryce!

— Pleciesz stary koszałki! A to, co robimy, to się nie liczy? Tobie potrzeba zaraz śpiewów, sztandarów, wieców, tak? No, przyznaj się Moskwa, że zacniło ci się za frontem i rozgrzałeś sobie krew zbytnio?

Wrona parsknął śmiechem, a za nim poszli inni i posypały się żarciki i docinki. Jan upierał się jednak przy swojem, zapalał coraz goręcej, aż wreszcie nie wytrzymał, uderzył się ręka po kolanie i zakrzyknął:

— A jednak rewolucja musi przyjść!

Dalszy ciąg jutro.

„Na pomoc! Na pomoc, Mac!..”

Papuga świadczy o zbrodni z przed wieku

Już trzecie pokolenie szanownej portugalskiej rodziny, państwa Souza zamieszkałej w Rio de Janeiro biedziło się nad rozwiązaniem tajemnicy, którą posiadała stara papuga.

Ten ptak, będący już własnością owej rodziny od lat stu, a liczący koło 200 w osen, zachowuje się niekiedy ogromnie dziwnie.

Nagle, ni stąd, ni zowąd stroszy pióra, a z gardła wydobywa mu się ochrypły krzyk:

„Na pomoc! Na pomoc, Mac!”.

Długo badano, w jakich okolicznościach mogła papuga poraz pierw szy naśladować ten krzyk rozpaczy i przerażenia i badania te nie dawały żadnych wyników.

Wreszcie natrafiono na ślad wstrząsającej tragedji miłości i zdrady, której papuga była niemym świadkiem.

Pożółkłe papiery, które wyszły na jaw przy tych poszukiwaniach, zawierają dzieje tego niezwykłego zdarzenia.

Przed stu laty Rio było stolicą cesarstwa brazylijskiego, w którem despotyczną władzę sprawowała Juana, żona cesarza Dom Pedra II, mająca ambicje carowej Katarzyny.

Cesarzowa Juana rozciągała swoją władzę zarówno na życie publiczne, jak prywatne. Nie mogła znieść rywalizacji w żadnej dziedzinie. Dlatego też solą w jej oku była znana w mieście z urody i wdzięku tancerka Noemi.

Pewnej nocy znaleziono piękną Noemi zamordowaną w jej własnem mieszkaniu.

W mieście zapanowało powszechne oburzenie. Natarczywie domagano się od policji znalezienia mordercy i ukarania go. Policja zabrała się energicznie do śledztwa, gdy nagle z rozkazu cesarzowej poszukiwania przerwano.

Wskutek tego, po mieście rozeszły się różne dziwne pogłoski; zaczęto szeptać, że cesarzowa sama maczała palce w usunięciu stojącej jej na drodze rywalki.

Prawda została jednak ukryta w dokumentach, które teraz przemówiły, po stu latach.

Jakaż była owa prawda? Na dworze Juany znajdował się pewien angielski oficer Mac Worphy, na którego cesarzowa zwróciła baczną uwagę. Ku wielkiej swej rozpaczy spostrzegła wkrótce, że Anglik zakochany jest w tancerce Noemi. Cesarzowa puściła wtedy w ruch wszelkie nici intrygi. Zdołała przekonać oficera, że tancerka kpi z niego i go zdradza i doprowadziła go do tego, że oszalały z bólu oficer wpadł do mieszkania ukochanej i zasztyletował ją.

W aktach, zawierających te fakty, znajdowała się jeszcze uwaga: „Gdy weszliśmy do salonu, usłyszeliśmy przeraźliwy krzyk: „Na pomoc! Na pomoc! Mac!”. Okazało się, że krzyczała papuga, powtarzając ostatnie słowa ofiary...”

Cesarzowa, dowiedziawszy się o istnieniu zdradliwego ptaka, wzięła go do siebie. Nie wiadomo, czemu nie kazała papugi zabić i schowała ją, jako żywy wyrzut sumienia.

Po powrocie z Brazylji papuga dostała się w posiadanie dworskiego notarjusza Portugalczyka Souzy. Odtąd pozostała w tej rodzinie.

Pozostała, by w sto lat po zbrodni przyczynić się do wyciągnięcia na światło dzienne strasznego czynu cesarzowej Juany.

:o:

Rewolucja w Hiszpanji

Rozruchy, bomby, podpalania, strajki

80 OFIAR STRZELANINY

MADRYT, 10.1. Bilans zabitych i rannych podczas zajść w dniu 8 b. m. wynosi 30 zabitych i 50 ciężko rannych. Ruchem terorystycznym ma kierować iberyjska federacja anarchistyczna.

BANDY I PODPALANIA

PARYŻ, 10.1. Rewolucjoniści sewilscy dokonali wczoraj całego szeregu aktów teroru. Pewna ich grupa zaskoczona przez policję w chwili podkładania bomb pod magazyny, rzuciła się do ucieczki, skoczywszy po drodze do przejeżdżającego tramwaju.

Rewolucjoniści zmusili przy pomocy rewolwerów pasażerów motorowego i konduktora do opuszczenia wozu, poczem puścili się z wielką szybkością ulicami miasta. Policja urządziła pościg samochodami i wkońcu udało się jej tramwaj zatrzymać i aresztować rewolucjonistów.

W bójce jaka się wywiązała dwóch rewolucjonistów odniosło rany.

W rozmaitych punktach miasta rewolucjoniści zmuszali szoferów do oddania im zapasów benzyny, używając jej potem do podpalania magazynów z których kilka spłonęło doszczętnie.

O północy zastrajkowali robotnicy kolejowi. Strajk ma rozszerzyć się również i na funkcjonarjuszów kolejowych.

STRAJK GENERALNY

KODYKS. 10.1. Syndykaliści tutejsi ogłosili strajk generalny. Wszystkie magazyny zamknięte. Do strajku przyłączyli się również szoferzy taksówek i autobusów. Komunikacja tramwajowa odbywa się pod ochroną policji.

PO GODZ. 8-ej ŻYCIE ZAMIERA

BARCELONA, 10.1. Policja przy pomocy radja zakazała ludności nie opuszczać mieszkania po godz 20. Silne patrole policyjne krążą po mieście dokonywując rewizji przechodniów oraz zatrzymując przejeżdżające samochody.

PROWOKACJA?

MADRYT. 10.1. Dziennik „La Nazion” domaga się dymisji obecnego rządu uważając go za zbyt słaby. Dziennik podkreśla, że cały ruch prowadzony jest przez czynniki zainteresowane w zastosowaniu represyj wobec organizacji rewolucyjnych.

Wieści giełdowe

BANKNOTY

Dol. St. Zjedn. 8.94.5.

METALE

Dolar zł. 9.01. Rub. zł. 4.66, Rub. sr. 1.33. Sr. bilon ros 0.57.

DEWIZY

Berlin 212.1, Gdańsk 173.35, Holandja 359, Londyn 29.9, N.-Jork 8.92.5, Paryż 34.85, Szwajcarja 171.95, Czerwoniec 1.07.

Antoni Marczyński

Polka w haremie szeika

W ciągu tej godziny dwai służący Jamesa Moore'a sklecili prymitywną lektykę dla młodego Włocha, który uparł się towarzyszyć w drodze detektywom.

— Los Hani obchodzi mnie wiecej, niż kogokolwiek z was, — powtarzał, odgrażając się, że pójdzie sam, jeżeli go nie zabiorą z sobą.

Tymczasem James Moore tłumaczył Baltazarowi, którędy powinni iść:

— Jak wskazują ślady, — mówił, — dziewczyna wybrała ścieżkę, która ją doprowadzi do szosy. Jest to droga wygodniejsza, bezpieczniejsza, ale i znacznie dłuższa. Będzie około 85 mil...

— A na przełaj, — wtrącił Rafał, — mamy do miasteczka Yola około 40 mil; tak pan wczoraj mówił.

— I tak jest... I tę drogę musicie wybrać, jeżeli chcecie dopędzić tę małą przed bramami miasta. Nie zapominajcie, że pójdziecie pieszo, podczas gdy ona ma konia. I wystartowała o kilka godzin wcześniej!

Pożegnawszy gospodarza i zaopatrzeni przez niego w żywność, wyruszyli w drogę bezzwłocznie. Znowu Baltazar kroczył na przedzie, za nim Terri, potem dwaj negrzy, niosący Nina Lavatę, a pochód zamykał Rafał Królik.

Zachód słońca zaskoczył ich nad małowniczym stawkiem, który postanowili zaszczycić kąpielą. Za przykładem innych Rafał Królik zaczął się także rozbierać, gdy nagle przypomniał sobie spotkanie z Tuaregami, swoją bolesną operację, szydercze spojrzenia kulawego Affana i salwy śmiechu pozostałych olbrzymów z Hoggaru. Kolejno wszyscy oni oglądali trwały rysunek na grzbiecie małego jeńca i wszyscy bawili się jego kosztem. Dając upust swej żywiołowej wesołości, zapewniali Affana, że teraz Biały napewno wypełni swoje posłannictwo i będzie im wierny, jak pies.

— Och, żebym to mógł się nareszcie dowiedzieć, co te łajdaki mi wytatuowały na plecach, — westchnął Rafał, a przewidując słusznie, że ów rysunek na jego grzbiecie stałby się przedmiotem docinków ze strony obecnych towarzyszy podróży, zwłaszcza tych dwóch bezczelnych negrów... zrezygnował z kąpieli.

— Boisz się krokodyli? — huknął nań z wody Baltazar, dokazując, niczem młody hipopotam. — Tchórzu! Tu nawet żab niema.

Istotnie, woda w stawku była przeźroczysta aż do dna, kąpiel po całodziennym marszu przez dżunglę stanowiła pokusę trudną do przezwyciężenia, za przykładem Baltazara dwaj czarni zaczęli sobie również pokpiwać z „białego massa, któremu zabardzo piękny żona uciec”, lecz pomimo to wszystko Rafał pozostał na brzegu nierozebrany.

Zmierzch zapadł z gwałtowną szybkością, jak zawsze pod tym stopniem szerokości geograficznej. A nieco później rozpoczął się zwykły koncert dżungli, tem głośniejszy i bardziej denerwujący, że ów staw był celem pielgrzymek niezliczonych zwierząt, które nocną porą śpieszyły tu zewsząd, by ugasić pragnienie. Zaniepokojone, czy zirytowane widokiem potężnego ogniska, okrążały je w przyzwoitej odległości, dając głośny wyraz swojemu niezadowoleniu.

— Boże, ratuj ją, — jęczał Nino Lavata, wsłuchując się ze zgrozą w trzaski łamanych gałęzi i ryki niewidzialnych w ciemnościach drapieżników. Moja biedna Hania nocuje gdzieś sama, samiuteńka, bezbronna, och, Boże, Boże!

Rafał próbował go pocieszyć. Twierdził, że Hania napewno już wydostała się z dżungli, że dotarła do szosy, a tam już chyba nie zagrażają jej takie niebezpieczeństwa, jak im tutaj.

— A jutro po południu przetniemy jej drogę... Bo dzisiaj odwaliliśmy chyba ze 25 mil...

— Ile?! — parsknął Baltazar. — A pięć, nie łaska?!

— Jakto?! Ty sądzisz, że zrobiliśmy tylko 8 kilometrów?

— Najwyżej!... To znaczy uszliśmy ze dwa razy tyle, lecz odliczając połowę przebytej drogi na okrążenie nieprzebytych przeszkód, posunęliśmy się naprzód zaledwie o 5 mil angielskich, czyli 8 kilometrów...

Sprzeczali się długo na ten temat, by czemś wypełnić męczące godziny przymusowego czuwania. Wreszcie, około godziny trzeciej nad ranem ucichło i wszyscy puszczy na tyle, że zdołali zasnąć.

Dalszy ciąg jutro.

Ludzi szlachetnych nie brak!

Nasz apel o łyżwy znalazł serdeczny odzew

Jeszcze uwzględnieni i... odrzuceni

W numerze poniedziałkowym naszego pisma zamieściliśmy wzruszający list chłopca, Szymona Garusa, którego nieosiągalnem **marzeniem były łyżwy.** Ojciec jego bierze udział w konkursie, ale któż wie, czy i co, ślepy los im przeznaczy. I kiedy pragnieniem tego chłopca były łyżwy, to płatający często psikusy los, może przyznać im akuratnie serwis porcelanowy Gieschego, względnie smakowitą szynkę lub nalewkę „Wyskoku" czy też jakąś butelkę koniaku.

Dlatego też, nie czekając rozstrzygnięcia konkursu, zamieściliśmy ten list, wierząc, że pośród naszych Czytelników znajdzie on **szlachetny odzew,** że znajdą się tacy, którzy nie pozostaną głusi na to pukanie do ich serc, że nie wszyscy zdążyli już zapomnieć o swoich młodzieńczych marzeniach i... goryczach zawodów, jakich życie nie szczędzi.

Ten opóźniony zresztą z powodu konfiskaty numer z apelem o łyżwy dla **Szymona Garus** doczekał się natychmiast po wypuszczeniu go na miasto odzewu, bowiem zgłosił się telefonicznie do naszej redakcji **p. W. Kowalski,** właściciel znanej w Katowicach restauracji „Bar Krakowski" przy ul. Poprzecznej, oświadczając **gotowość nabycia i ofiarowania** „naszemu" Szymkowi łyżew, prosząc jedynie o podanie numeru, względnie o osobiste przybycie pupila, by można udać się z nim po ten ważny zakup.

Nie myliliśmy się zatem. **Ludzi szlachetnych** o dobrem sercu nie brak. Zmieszczyły się tylko możliwości wszystkich... Za dużo niestety jest potrzebujących, a za mało mogących.

Redakcja „Nowego Czasu" składa na tem miejscu **serdeczne podziękowanie** p. W. Kowalskiemu za łyżwy, ofiarowane naszemu pupilowi, którego już wczoraj zawiadomiliśmy, prosząc, by przybył z Radzionkowa, gdzie z ojcem zamieszkuje, do Katowic, przyczem redakcja zwróci mu **koszta przejazdu.**

Tak więc do Garusa **uśmiechnął się los** jeszcze przed konkursem. A kto wie, może już bardzo bliskie rozstrzygnięcie też coś dlań chowa w zanadrzu?

Bo przecież nagród jest dość! Nie starczy wprawdzie dla wszystkich, bowiem uczestników jest **zgórą 5.000, a nagród 1.000,** ale zawsze to liczba ogromna. Zresztą może nietylko co piąty otrzyma nagrodę z konkursu.

Może ich będzie więcej?

W ostatniej chwili poczyniliśmy starania, by zdobyć jeszcze **coś na „pocieszenie".** Coś, co nie ustępowałoby już skompletowanym nagrodom. Może więc.

Tymczasem do listy niedopuszczonych do udziału w konkursie przybyły dwa nazwiska: Józefa Szuber ta i Franciszka Wyderka, zgłoszenia ich bowiem nadeszły zbyt późno.

Natomiast uwzględniliśmy **cały szereg reklamacyj,** dotyczących pominięcia na liście zgłoszeń. I tak po skontrolowaniu zostali wpisani dodatkowo:

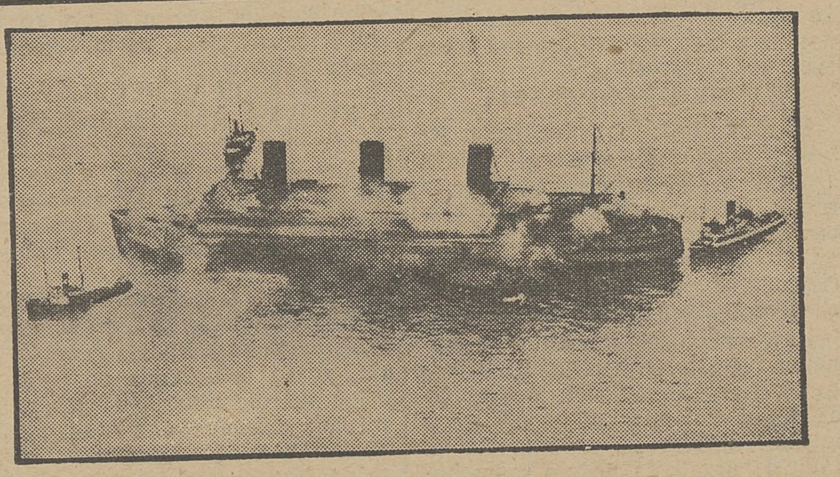
Agaciński Teofil, Czernik Józef, Drosd Tomasz, Drost Stanisław, Gowor Józef, Geremek Jan (?), Hanus Andrzej, Halama Antoni, Hadamiec Roman, Jonderko Emanuel, Kukliński Waw., Knobler Calek, Kubacha Marcin, Lichnowska Marja, Mendera Michał, Mazurczyk Jan, Majszowski Ludwik, Pierchałówna Agnieszka, Pietraszek Józef, Ratka Jan, Soszyńska Magdalena, Szojda Wawrzyn, Styblińska Stanisława, Strycka Inez, Wiącek Jan, Wawrzyczek Piotr.

Inni niestety, którzy wnieśli reklamacje, znaleźli się na liście wczorajszej.

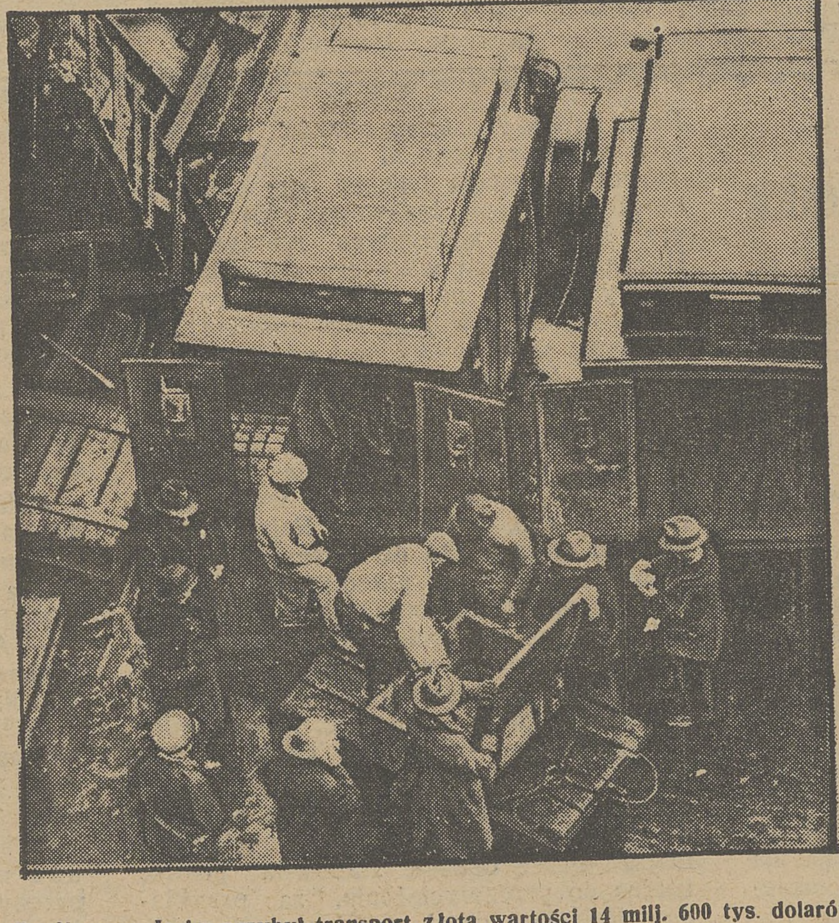
Przypominamy, że **12 stycznia, t. j. w czwartek, upływa termin** wnoszenia reklamacyj, względnie żądania wyjaśnienia, z jakich powodów nastąpiło odrzucenie przez komisję. Ci, co mylnie rozwiązali naszą szaradę, znaleźli już odpowiedź w numerze wczorajszym, gdzie zostało zamieszczone prawidłowe rozwiązanie, a inni...

Kto chce wiedzieć, niech pyta. **Należy więc dotrzymać terminu, bo losowanie już niedługo!**

—:o:—



O spalony kadłub olbrzyma morskiego „Atlantic" wybuchł, jak wiadomo, spór między załogami trzech holowników, które pretendują według praw morskich do 1/3 wartości opuszczonego okrętu. Na zdjęciu holownik niemiecki, francuski i holenderski usiłują każdy na własną rękę ściągnąć okręt do portu.



Do Nowego Jorku przybył transport złota wartości 14 milj. 600 tys. dolarów wpłaconych przez Anglię Stanom Zjednoczonym na poczet długów wojennych. Załadowywanie cennej przesyłki na samochody Federal-Reserwe-Banku.

Kobieta pod samochodem

Wczoraj popołudniu na ulicy Krakowskiej w Zawodziu najechał samochód osobowy SL 508 na idącą wzdłuż jezdni Zofję Królową z Zawodzia, która tracona samochodem upadła na bruk, ulegając złamaniu ręki.

Poszwankowaną przewieziono do szpitala miejskiego w Katowicach, gdzie oddano ją opiece lekarskiej.

Pożar

Dzisiejszej nocy z niewyjaśnionej dotąd przyczyny wybuchł pożar w stodole rolnika Michała Skrzypczyka w Piasku. Pastwą ognia padła częściowo podmurowana stodoła 16 fur niemłóconego zboża, siano i inwentarz rolniczy. Szkoda wynosi około 10.000 złotych. W akcji ratunkowej brali udział jedynie sąsiedzi, straż pożarna bowiem nie przybyła.

Samobójstwo

PSZCZYNA, 9.1. — Tel. wł. — Ubiegłego popołudnia pozbawił się życia w swem mieszkaniu w Ormontowicach, 29-letni Wiktor Owczarczyk. Zwłoki denata przewieziono do szpitala Spółki Brackiej w Orzeszu.

Powodem targnięcia się na własne życie były niesnask. rodzinne.

Zamach samobójczy

Onegdaj dokonał zamachu samobójczego 48-letni Marceli Rozental, zamieszkały w Katowicach (Plebiscytowa 2), a pochodzący z Brodów województwo tarnopolskie. Denat, który samobójstwa dokonał przez zażycie większej dawki weronalu, nie pozostawił żadnej korespondencji, wyjaśniającej przyczyny tego kroku.

Przewieziony do szpitala Elżbietanek, Rozental, mimo pomocy lekarskiej zmarł.

Oszukańcza upadłość

Pod zarzutem spowodowania oszukańczej upadłości odpowiadali wczoraj przed sądem okręgowym w Król. Hucie, współwłaściciele sklepu Mechel Stern i Haskiel Stopel, którym akt oskarżenia zarzuca oszustwo.

Sad po przesłuchaniu kilkunastu świadków poszkodowanych skazał obu oskarżonych na karę więzienia po 6 miesięcy każdego.

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzg. zamiejscowy zł 2.50, zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500, pół strony zł 275, 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł 2.50, nadesłane zł 1.50, reklamy 60 gr, drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277. Redaktor: Józef Książek. Druk. „Prasa Polska S. A."